

From: "mantra ASIA"
Sent: Wednesday, December 06, 2006 5:07 AM
Subject: St. Louis

Witaj Andrzeju!

Dzięki jeszcze raz za Mauritius, za wycieczki, za kolacje, za Twoje towarzystwo, było super!

Teraz nieśmiało przyznam, że jeszcze nie wyszliśmy w morze. Dotychczas to ja byłam tym żandarmem i poważnym, surowym głosem nie uznającym sprzeciwu ustalałam porę wyjścia. Dziś rano (godz. 6ta rano) sprawdzałam roler foka (wczoraj coś dziwnie chodził) i znalazłam problem. Bolec łączący bęben rolera ze ściągaczem stracił jedną blokadę i wymagało to natychmiastowej naprawy. Jak wiesz, dostęp do tego miejsca jest możliwy tylko dla krasnoludka, który zmieściłby się w komorze łańcucha. Z braku krasnoludka (może nie ta pora dnia) musiałam zrobić to sama. Po pół dnia wklonowania pomiędzy knagę dziobowa i ucho od sztagownika, wisząc głową w dół i walcząc ze ściągaczem i upałem, jednak odniosłam sukces. Naprawione!

Dziewczyny w międzyczasie poszły oglądać ten słynny, najdroższy znaczek pocztowy. Może napiszą o swoich wrażeniach.

A wracając do najważniejszego, nie miałam już energii na nacisk na wyjście, zajęliśmy się różnymi, drobnymi naprawami, przestawiliśmy się do odprawy na środę, wcześniej rano.

Budzimy tu oczywiście duże zainteresowanie wśród miejscowych i turystów.

Nazywają nas "four ladies", wszyscy się dziwią, że na tak małych łódkach można tu dopłynąć z Europy, patrzą z podziwem. Dziś dostałam wiązanek róż (sztucznych - nie wymagają wody) od jakiegoś pana. Prawda, że ładnie?

I kolejna ciekawostka, już paru miejscowych widząc port macierzysty Szczecin na naszych Mantrach, z rozrzewnieniem w oczach mówią "KASKADA"! Szczecin - Kaskada, to hasło dla marynarzy!

Środa rano startujemy!

Pozdrawiamy
Asia P

Dzień później,
Duże trudności z wysłaniem maila z Mauritiusa.
Wystartowałyśmy dzisiaj, 06.12 o godz. 1125 LT

From: "mantra ANIA"

Sent: Wednesday, December 06, 2006 5:50 AM

Subject: A jednak!

Kochane chłopaki z Hueston!

A co! Przylutowaliśmy sobie nową diodę do kompasu i działa! Teraz będę niemiła: "A nie mówiłam!" (Wiem, to jest wredne i złośliwe i nikt tego nie lubi, so what, nie musisz mnie cały czas lubić). Przecież uprzedzałam, że przy mnie rachunek prawdopodobieństwa działa odwrotnie, jeśli coś jest zupełnie niemożliwe, to na pewno mi się zdarzy. Zawsze tak miałam i nic się w tym względzie nie zmieniło.

Ucałowania,
Asia

P.S. Pani kazała Ci lutnąć Andrzejku... Wiec lutnęłam, ale diodzie - wilk syty i owca cała, a mnie pięści nie boją, ani Ciebie szczeka i wszyscy zadowoleni. Czyż to nie cudowne?

Bodyguard Pani Asi

From: "mantra ANIA"

Sent: Thursday, December 07, 2006 5:12 PM

Subject: opis przyrody

Witajcie!

Przynudzę trochę, ale muszę Wam to opisać. Dzisiejszej nocy widziałyśmy niezwykle zjawisko - nocną tęczę. Przeszedł deszcz i przed dziobem była chmura, a za rufą księżyc w pełni (no, prawie pełnia, ale dalej jasno świecił). Na tle chmury zobaczyłam jasny łuk - idealnie równy, od morza do morza - po prostu tęcza! Tyle, że czarno-biała, bo w tych ciemnościach nie było widać kolorów, ale bardzo wyraźna.

Obudziłam Olę, żeby też to zobaczyła - nie co noc widzi się tęcze w świetle księżyca. Ola twierdzi, że jakieś odcienie kolorów widziała, ona ma lepszy wzrok. Dla mnie była ona po prostu jaśniejsza. Zawołałyśmy Mantrę Asie przez UKF-ke, ale one, mimo że były w zasięgu wzroku (widziałyśmy się wzajemnie), nie miały deszczu i nie widziały tęczy. Nie miały też wiatru i szły na katarynie, a nam spod tej chmury troszkę dmuchnęło, na tyle, że dało się jechać na żaglach.

Tyle opisu przyrody,

Ucałowania,

Asia

From: "mantra ASIA"

Sent: Friday, December 08, 2006 3:56 PM

Subject: Na silniku

Dziś już całkiem zdechło z wiatrem, rano miałyśmy spotkanie z Mantrą Anią, poczekałyśmy trochę, one dogoniły nas i zrobiłyśmy wspólną kąpiel w oceanie. Słońce rozświetlało wodę i patrząc w dół, pod wodę miało się wrażenie jakiejś wielkiej otchłani, "big blue".

Poza tym, nic szczególnego, płyniemy na silniku, ale jakoś zostajemy w tyle. Ale co tam, nie ścigamy się na silniku, tzn. właściwie tak, ścigamy się, ale nic nie mogę zrobić innego. Płynę na określonych obrotach silnika i tyle.

Czekamy na wiatr.

Artykuł już prawie skończony, wyślę jutro, mam nadzieję, że nie za późno.

Pozdrawiam

Asia P

From: "mantra ANIA"

Sent: Saturday, December 09, 2006 5:09 PM

Subject: Fwd: Met.8s: Southwest of Indian ocean

Kochane Centrum Obsługi Naziemnej Lotów Kosmicznych w Hueston!

My wiemy, że Wy tam w Hueston macie full roboty, bo przecież musicie zajmować się też innymi statkami Gwiezdnej Floty i obserwować cyklony na Saturnie i innych odległych planetach, i jeszcze gwiazdy zmienne, i inne ciała niebieskie, i wobec ogromu kosmosu nasze mantry są zupełnie małe i nieważne, więc powinniśmy się cieszyć, że w ogóle coś od Was dostajemy, a muszę przyznać, dostajemy prognozy regularnie i to jest fajne. Ale siedzi Was tam w Hueston tylu chłopaków przed monitorami (tak sobie to wyobrażam, widziałam w telewizji centrum w Pasadenie, to chyba u Was podobnie wygląda), że na pewno któryś znajdzie chwilkę czasu, żeby jeszcze dla nas coś niewielkiego zrobić. Bardzo prosimy o rozkodowanie akwenów ponumerowanych w poniższej prognozie. My zupełnie nie mamy jak tego zrobić, a Wam z dostępem do netu zajmie to chwilkę. Jak nie wiemy, który akwen jest który i w którym obecnie się znajdujemy, to ta prognoza jest dla nas prawie bezużyteczna. Tyle, że mamy sytuację baryczną, a wiatr od Was i z griba. Zresztą prognozy od Was z Hueston i griby są bardzo podobne.

Będziemy wdzięczne potwornie.

Pozdrawiamy,

Potwory - Asia i Ola

From: "mantra ASIA"

Sent: Sunday, December 10, 2006 3:44 PM

Subject: Kobięcy aspekt

Witam Andrzeju!

Mój wkład do naszego ostatnio dyskutowanego tematu o kobiecym aspekcie w żeglarstwie morskim;

1. Dylemat (nie tylko mój), czy krem do twarzy na noc używać, kiedy jest noc, czy kiedy idę spać, bo to zupełnie się nie pokrywa. To jest istotne, bo nie chce, aby moja, już lekko nadwątłona uroda na tym ucierpiała.

2. Scenka z Darwin; widzę Asię z plasterkiem na kolanie

Asiu, co ci się stało w kolano? - pytam

A to nic takiego, zacięłam się przy goleniu!

To tyle na razie

Pozdrawiam

Asia P

From: "mantra ASIA"
Sent: Monday, December 11, 2006 4:51 PM
Subject: Cześć Andrzej

Witam :)

Od wczoraj zaczęło nam wiać i jedziemy do przodu już przyzwoitą prędkością. W nocy trochę nami rzucało i autopilot wydawał dziwne dźwięki starego karabinu maszynowego. Przeszedł więc na zasłużoną emeryturę (do szafy na odpoczynek), a my założyliśmy nowego pełnego siły autopilota (najpierw oczywiście go skonfigurowaliśmy co by działał jak należy). Poza tym płynie się spokojnie bez większych fal, statków też jak na razie na horyzoncie nie widać, no może poza mantrą Anią.

Jaka jest średnia wysokość Madagaskaru?

Pozdrawiam

Karolina

From: "mantra ANIA"
Sent: Monday, December 11, 2006 5:23 PM
Subject: Re: metarea 7

Dzięki za info, tylko nie myślcie sobie Wy tam w Hueston, że jak ściągamy metareę, to już nie chcemy od Was prognoz. Chcemy, chcemy bardzo! I nadal prosimy o codzienną aktualizację. Buziaczki!
Duet Egzotyczny Raj Marin

From: "mantra ANIA"

Sent: Tuesday, December 12, 2006 5:04 PM

Subject: washing mashine

Czeeeeśśśccc...

Piiiiszeeeeemy z praaaaalkiiii... Wiaaaaatruuuu maaaaałoووو, a faaaaalaaaa jaaak na Baaaatyyyyykuuuuu... Teraz przynajmniej wiem, że nazwa Bałtyk wzięła się od bełtania...

Rany boskie, zęby wybija, siniaków doprawia, powoduje efekt szuflady (to wtedy jak się nie zdąży domknąć szuflady ze sztukami, bo się już jest na drugiej burcie, a szuflada podąża za nami, atakując stopy swoim ciężarem i całą zawartością za razem...).

Odezwić się ze stałego lądu, dajcie nam wiarę, że gdzieś niebo nie miesza się z wodą, bo my tu już tracimy orientację w przestrzeni pionowej.

Pozdrawiamy serdecznie

Bodyguard Pani Asi i pani Asia we własnej osobie

From: "mantra ASIA"

Sent: Wednesday, December 13, 2006 4:00 PM

Subject: Cześć Andrzej! :)

My płyniemy dalej chociaż w nocy wiało zdrowo i troszkę bardzo nas wozilo, że trzeba było ręcznie sterować. Nowy autopilot wyskakuje z tego małego bolca po sekundzie od włożenia. Nie wiem czym to jest spowodowane, ale na najmniejszym oporze wyskakuje. Mamy nadzieję, że coś wymyślimy, żeby temu zapobiec. Z tego też powodu wyciągnęliśmy z szafy starego Simrada. Z nim jest na tyle dobrze, że sobie radzi na falach. Myślę, że skończył mu się zbiorniczek ze smarem, jaki rozprawdzany był po tym bolcu, co się wciąga i wysuwa, teraz smarujemy go same. Na początku rzeził z takim metalicznym dźwiękiem jakby tarł metal o metal i po jakimś czasie zaczął wydawać dźwięki karabinu maszynowego. Na razie jednak działa po smarowaniu. I oby tak dalej. Z wesołych wieści widziałyśmy wieloryba i był olbrzymi, Asia mówi, że 3 razy taki jak nasza łódka mógł być :)

Pozdrawiam

Karolina

From: "mantra ASIA"

Sent: Wednesday, December 13, 2006 4:00 PM

Subject: (no subject)

Witaj Andrzeju!

Rozumiem, że Karolinka opisała Ci nasze podchody z autopilotami, ale są, dwa i działają.

Nasz kolejny kłopot to rozpadający się blok szotów grota od strony wózka, taki podwójny bloczek ze szczęką zaciskową. Te szare, plastikowe policzki pomału wyłamują się i szot, co jakiś czas spada z bloczka i wcina się pomiędzy złamane policzki. Ten bloczek na pewno jest bardzo drogi, ale może masz jakiś zapasowy i możesz nam podesłać.

Teraz nie tyle wiatr, lecz fala daje się nam we znaki. Rzuca nami, miota, ale radzimy sobie. Trochę odpoczniemy, jak siądzie. Żeby tylko znów nie trzeba było sterować całą noc.

Pozdrawiam

Asia P

From: "mantra ANIA"

Sent: Thursday, December 14, 2006 4:26 PM

Subject: genaker z falbankami

Hej!

Nastraszyłeś nas tą prognozą. Rzeczywiście siadło, wpadliśmy w syndrom 72 godzin. Pokazało ETA 72 godz. jeszcze jak jechałyśmy na trzecim refie, przez noc sukcesywnie zdejmowałyśmy kolejne refy, a ETA rosło. Rano postawiliśmy genakera. Hindus uszył mu piękną falbankę, wygląda jak sukienka, widać, że damski rejs. Całkiem ładnie przez cały dzionek nas wiózł, a falbanki powiewały na wietrze. Nie można nawet zaśpiewać "i cała w żaglach jak w białej sukience", bo genaker niebieski, a falbanka czarna. Bardzo gustowne połączenie. Tylko dryfu trochę mamy i ściąga nas na prawo. Asia jedzie na fok, to może iść ostrzej, a speedu ma tylko pół węzła mniej. Ale się zbliżyliśmy cosik.

Asia miała bliskie spotkanie z japońskim wielorybnikiem, słyszałyśmy konwersację na UKF. Jeżeli to można nazwać konwersacją. Brzmiało mniej więcej: " Dżapaniis sziszing wesel no inglisz spik dżapaniis". Ale se pogadali!

Pewnie Ci więcej sama o tym napisze. Ta to ma szczęście! Jak nie wieloryb, to wielorybnik! A my tylko latające ryby widzimy!

Ucałowania,

Potwory dwa potworniejsze od najpotworniejszych smoków z bajek dla niegrzecznych dzieci - Asia i Ola.

From: "mantra ASIA"

Sent: Friday, December 15, 2006 4:18 PM

Subject: Brak wiatru

Witam

Już ponad 15 godzin płynie na silniku, wiatru brak, woda gładka, okropnie!
Wczoraj miałyśmy dziwne spotkanie ze statkiem, który wzięłam za okręt patrolowy. Był duży, szary, miał mnóstwo różnego rodzaju anten. Na początku płynął w naszym kierunku - widziałam tylko dziób, potem pokazał całą lewą burtę, następnie rufę, czyli jakby zaczął odpływać. Po paru minutach zmienił zdanie i ustawił się na kursie prawie równoległym do nas, wydawało się, że nie posuwa się do przodu, lub bardzo wolno. Nie miał żadnych znaków określających jakieś ograniczenia manewrowe, czy połowy, nic. Ja wzięłam go za statek obserwujący nas i powoli dryfujący w naszym kierunku, np. żeby odczytać numery na żaglu, czy nazwę. To trwało dość długo, ponad godzinę, nagle stwierdziłam, że odległość między nami robi się niepokojąco mała (środek dnia). Po kilku próbach nawiązania łączności, aby ustalić, jakie ma zamiary, nagle słyszę : Japaneese ship, no english, japaneese ship, no english i dalej jakiś japoński bełkot. Jego prędkość bardzo zbliżona do naszej, ok. 4-5 węzłów. Szybko wyostrzyłam, zmieniłam kurs o 90 stopni i przeszłam mu za rufą. Ale statek był intrygujący, z tak małą prędkością, japoński. Po rozmowie z Olą ustaliłyśmy, że był to japoński statek wielorybiczny, Ola widziała zdjęcia takich statków. Japończycy, obok Islandii i Norwegii ciągle zajmują się połowem wielorybów, dzisiejsze metody bardzo nowoczesne, skuteczne, ale dalej brutalne...

A przecież my dwa dni temu minęłyśmy bardzo blisko olbrzymiego wieloryba (ze trzy razy większy niż nasza Mantra), i widać, że te Japonce, dzięki tym swoim antenom i nadajnikom, jakoś tę wiadomość przejęły.

Big Brother patrzy!

Pozdrawiam i liczę na trochę wiatru (może ta wiadomość też trafi, gdzie trzeba) bo zwariujemy.

Asia P

From: "mantra ANIA"
Sent: Saturday, December 16, 2006 5:10 PM
Subject: ciągle Indyjski

Witaj Kwiatku!

Ciągle jesteśmy w morzu i jakoś ten przelot nie chce się skończyć. Pogoda bardzo nierówna, albo nic, albo gwizd. Drugą dobę idziemy na katarynie, żeby zdążyć do portu przed zapowiadającym sztormem. Ruch statków na tym oceanie niesamowity, prawie jak na Bałtyku, codziennie widzimy jakiś statek, nie to co na Pacyfiku, gdzie raz na tydzień coś się widzi z daleka. A jednego dnia koło Madagaskaru było ich pięć. Co noc jakiś próbuje mnie przejechać, jednego pogoniłam przez UKF-kę, ale generalnie uciekam. Dzisiaj jeden się dziwnie zachowywał, zmienił nagle kurs o 180 stopni, po drodze pokazał nam dziób, troszeczkę straszne, a statek zupełnie duży. Zawołałam go, na szczęście mówił po angielsku (w odróżnieniu od japońskiego wielorybnika, z którym rozmawiała druga Asia) i zadałam klasyczne pytanie "What are your intentions sir?" - okazało się, że popsuł mu się silnik i stoi. Nawet takim dużym się zdarza.

Nam silnik jedzie, ale dzisiaj nie bardzo chciał, nagle zaczęły mu spadać obroty, potem trochę wzrastały, spadały, w końcu zgasł. Odpaliłyśmy go,trzymałyśmy chwilę na obrotach i się uspokoił. Zrobił to potem drugi raz, my go znowu w obroty i jak na razie zachowuje się dobrze. Pewnie jakieś świństwo w paliwie. Przeczytałyśmy w instrukcji jak wyczyścić separator wody i paliwa, zidentyfikowałyśmy wszystkie części i jeśli znowu będzie strajkował, to to zrobimy. Ale wolałybyśmy poczekać z tym do portu. Nigdy tego nie robiłam. A może filtr paliwa trzeba wymienić? Po tym rejsie chyba zacznę pływać jako trzeci.

Pozdrowienia,

Asia

From: "mantra ASIA"

Sent: Sunday, December 17, 2006 4:28 PM

Subject: Sztag

Andrzeju,

nie wiem, czy czytałeś o mojej naprawie sztagu jeszcze na Mauritiusie. Piszę o tym, bo dzisiaj to samo robiłam w morzu. Za drugim razem zawsze jest łatwiej i sprawniej, ale zastanawiam się, dlaczego to się dzieje.

Może jeszcze raz opisze: Ściągacz jest zamocowany do podstawy bębna do rolera za pomocą bolca, a ten zabezpieczony dwoma plastikowymi, czarnymi nakładkami, przekręconymi potem o 180 stopni dla blokady. I te czarne nakładki wypadają, bolec nie jest zabezpieczony i tak naprawdę to nie wiem, czy może wypaść, czy nie, ze ściągacza. Chyba może. Czy może sztag jest ciut za luźny i dzięki temu to się wuluzowuje (podkręciłam ściągacz, tak jak był przedtem, dokładnie licząc obroty)

Napisz, jeżeli możesz, czy coś mogę zrobić, aby to już nie wypadło.

Jest niedziela wieczór, godz. 1900LT, ok. 50 mil do mety.

Asia P

From: "Joanna Rączka"
Sent: Wednesday, December 20, 2006 11:27 AM
Subject: Wesołych Świąt!

> Wszystkim przyjaciołom życzę Wesołych Świąt i wszystkiego najlepszego w
Nowym Roku!
> Serdecznie pozdrawiam z Afryki Południowej.
>
> Joanna Rączka

From: "mantra ASIA"
Sent: Friday, December 22, 2006 7:08 AM
Subject: Wypłynęliśmy :)

Witaj Andrzeju :)

Wypłynęliśmy o godzinie 18.30 z portu. Mamy nadzieję na szybki i sprawny przelot do Durbanu :)

Pozdrawiam

Karolina

From: "Joanna Rączka"
Sent: Monday, December 25, 2006 1:10 PM
Subject: z Durbanu

- Cześć!
 - > Chciałam Wam ten tekst przesłać jeszcze przed Świętami, ale się nie udało - Internet nie zawsze jest tu dostępny.
 - > Wczoraj miałyśmy Wigilię i choć trochę się z Karoliną napracowałyśmy - ulepiłyśmy po 80 pierogów i uszek, to warto było - zrobiło się naprawdę świątecznie - był barszcz, uszka z grzybami, pierogi z grzybami i kapusta, ryba smażona, ryba po grecku, kapusta (surówka - odstępstwo od tradycji na rzecz klimatu), suszone owoce, makowiec - po prostu wszystko. Na stole postawiłyśmy obie choinki. Nie miałyśmy tylko jemioli, żeby powiesić pod powałą.
 - >
 - > Teraz czekamy na okno pogodowe. Musi być na trzy dni.
 - >
 - > Jeszcze raz - najlepszego!
 - >
 - > Ucałowania,
 - > Asia

Witajcie!

Mamy ostatnio problemy z sailmailem – stacja jest za blisko i nie chce się łączyć, poprawi się jak trochę odjedziemy. Jesteśmy w Durbanie, stoimy w marinie i korzystamy z dobrodziejstw dwóch jacht klubów – m.in. darmowy Internet. Każdy klub wydelegował człowieka, który się nami opiekuje, trzeba przyznać, że południowi Afrykanie są bardzo gościnni i serdeczni. Wczoraj byliśmy w jednym klubie na spotkaniu ze sternikiem z Shosholoy – południowoafrykańskiego jachtu z Pucharu Ameryki, było też dwóch załogantów. Mogłam z bliska podziwiać umięśnienie grindera. Opowiadali o przygotowaniach do regat i pokazywali zdjęcia i filmy. Po imprezie był poczęstunek. Dla nas przygotowane były cztery krzesła w pierwszym rzędzie – łoża honorowa dla four ladies. Człowiek z drugiego klubu zawiózł nas dzisiaj na zakupy i zaoferował się, że w razie potrzeby jest do dyspozycji z samochodem i może nas wszędzie wozić.

Powinnam wyjaśnić, dlaczego na stronie rejsu nie ma wyniku ostatniego wyścigu. Przez cały wyścig szłyśmy łeb w łeb, pod koniec my byłyśmy trochę z przodu, ale Asia miała trochę mniej czasu na silniku, więc nie było do końca rozstrzygnięte. Oprócz Andrzejowego ostrzeżenia przed sztormem sprzed pięciu dni, wszystkie (i jego również) prognozy były dobre. Ostatnia, odebrana po południu ze stacji brzegowej prognoza dla strefy przybrzeżnej podawała wiatry 4B słabnące do 3B, z NE. Poprzedniej nocy, byłyśmy ok. 100 mil od lądu, widziałyśmy burzę, ale do nas nie doszła, tylko trochę powiało, na tyle, że dało się jechać na żaglach (ostatnie trzy dni nie wiało i szłyśmy głównie na katarynie). Po południu ciśnienie zaczęło spadać, ale nie jakoś bardzo niepokojąco, miałyśmy nadzieję, że jeżeli nawet coś się zacznie, to zdążymy już być bezpieczne na cumach. Na podejściu widziałyśmy błyski nad lądem, wiało cały czas bardzo równo, tak jak w prognozie, więc szłyśmy prosto na

metę, założyliśmy tylko na wszelki wypadek jednego refa. Na 15 mil od waypointa widać było bardzo dobrze obie latarnie morskie – Luškę i Ryška, szliśmy dokładnie na światło Ryška. Nagle Rysiek zniknął. Jechaliśmy jeszcze chwilę tym samym kursem, wypatrując latarni (ukradli?? Rozumiem, że latarniowce kradną, ale latarnie?), burza była coraz bliżej, słychać już było grzmoty. Nagle przyszło uderzenie wiatru, lunęło deszczem i przestałyśmy cokolwiek widzieć. Zrzuciłyśmy grota i odwróciłyśmy się w morze. Zawołałyśmy jeszcze drugą łódkę przez UKF, bardzo słabo było je słychać, w każdym razie – one też zdecydowały się uciekać. Potem postawiłyśmy grota na trzecim refie i starałyśmy się odejść od lądu i pójść trochę na północ, wiatr wiał ze wszystkich stron jednocześnie i kręcił, bo co odpadłam, to za chwilę było znów w mordę, autopilot wysiadł i musiałyśmy przejść na sterowanie ręczne, fala się zrobiła bardzo nierówna, poza tym, na północ nie dało się iść, bo prąd Agulhas nabrał prędkości 5 węzłów, za to na południe zasuwaliśmy jak mały samochodzik. Po paru godzinach zaczęło się uspokajać, to zdecydowałyśmy się iść do portu. Nie było to łatwe, bo trochę nas wywiozło na południe, a pod ten prąd i pod wiatr, to w najlepszym razie stałyśmy w miejscu. Ustaliłyśmy, że przebijamy się pod brzeg, bo tam prąd jest słabszy, a potem, jeżeli nie będzie dało się wrócić, pójdziemy prosto na Durban. Jak weszłyśmy na płytszą wodę, prąd osłabł na tyle, że na silniku dało się iść pod wiatr na Richards Bay, aczkolwiek powoli, te 11 mil zajęło nam parę godzin. W każdym razie – z uwagi na warunki meteo, obie łódki wycofały się z wyścigu – i taki powinien być oficjalny komunikat.

W Richards Bay miłe powitanie – Cześć dziewczyny! - A kiedy przedstawiłam się, człowiek, który odebrał od nas cumy powiedział: - Przecież wiem. Znam was wszystkie. Polowałem na was w Australii, ale się nie udało. Ładna zmyłka z tą Indonezją, co na skrótów przez Afrykę płyniecie? A gdzie druga łódka? - Okazało się, że Mikołaj z jachtu Hippocampus usłyszał o nas od kolegi, który spotkał nas na Wyspach Cooka, a resztę doczytał w Internecie. W ten sposób Richards Bay zostało zdominowane przez Polaków – trzy jachty na raz! Chyba żadna nacja nie była w tym momencie równie licznie reprezentowana.

Poznałyśmy w RB bardzo sympatycznych tubylców – białych Afrykanerów (Afrykanów?). Burowie – potomkowie holenderskich osadników z XVII wieku, wywodzą się od legendarnego skipera Jana van Ribeka (jakkolwiek się pisze, to ten, o którym jest szanta wielkanocna). Jeden - Henio, były szef tej mariny, mieszka na łódce i ma Murzynka, który mu sprząta i gotuje, a na imprezach podaje drinki. Rozmawia z nim po zulusku, bo Murzynek rozumie tylko w tym języku. Murzynek ma 15 lat i skończył tylko cztery klasy i nie umie tabliczki mnożenia. Henio wziął go z ulicy, dzięki temu młody się nie wałęsa, ma co jeść i jeszcze się dokszałca – Henio katuje go arytmetyką i angielskim. Bardzo sympatyczni ludzie – Johan i Michelle przyszli do nas do łódki i zaprosili na braai (czyli na grilla) do domu i zawieźli nas do parku ze zwierzętami na fotosafari. Jedliśmy pap, flajs i wurzt (jakkolwiek się to pisze). Pap to coś podobnego do polenty, flajs to mięso, a wurzt to oczywiście kiełbasa. Afrykanerski (Afrikaans) najbardziej podobny jest do śląskiego, po angielsku mówią ze śląskim akcentem, pojedyncze słowa (wurzt!!!) są identyczne, to może Ślązak by się z nimi dogadał. U nich co drugi facet ma na imię Johan, a kobieta Johanna, my z Asią też zostałyśmy Johannami – zupełnie jak na Śląsku (dla nich to normalne, że na cztery dziewczyny, dwie mają na imię Johanna). Mam podejrzenia, że Burowie, to Hanysy, którzy dawno temu przyjechali tu robić na grubie i już zostali.

Do Durbanu wyszliśmy pomimo zamieszania z prognozami pogody – miałyśmy trzy różne prognozy, każda inna. W końcu – jak wszyscy tutejsi żeglarze – zdałyśmy się na Freda – lokalny guru od pogody, jego hobby to routing dla jachtów. Fred pomaga wszystkim jachtom, podaje swoje prognozy przez SSB, można też do niego dzwonić. Fred powiedział, że do Durbanu można jechać, tośmy pojechali – my i Bill, samotny żeglarz z Walii. Podobno Fred jest najbardziej wiarygodny. Przed tym najtrudniejszym i najdłuższym odcinkiem, stąd do East London, też sprawdzimy pogodę u niego. To jest trzysta mil, po drodze nie ma nic, prąd Agulhas z pełną mocą zasuwa już parę mil od brzegu, jak się zrobi silny wiatr z SW, to robią się fale dwudziestometrowe, w dodatku bardzo strome. Nie ma gdzie się schować, uciekać w morze jeszcze gorzej, bo trzeba by się przebić przez ten wartki nurt. Trzeba się tak wstrzelić w pogodę, żeby cały czas wiało z dobrej strony.

Teraz przygotowujemy się do Świąt – robimy Wigilię wspólnie z Hippocampusem, zaprosiliśmy też dwóch zaprzyjaźnionych samotnych żeglarzy – niech zobaczą polskie Święta. Będzie barszcz, uszka, kapusta, kompot z suszu, makowiec, ciasteczka z orzechami, ryba. Mamy choinkę i opłatki. Trochę dziwnie, mało świątecznie się czuję, jak nie ma śniegu, a temperatura przekracza 25 stopni. Ale może – w gronie rodzinnym (bo my na tym rejsie, to jak rodzina) i z przyjaciółmi uda się stworzyć tę niepowtarzalną, magiczną atmosferę.

Wszystkim naszym Przyjaciołom życzymy zdrowych, wesołych i spokojnych Świąt.

Asia i Ola

PS. Asia jak zawsze napisała wszystko, więc, żeby nie było, że się tylko umiem pod cudzym dziełem podpisać, dodam od siebie chociaż jedno zdanie – życzę Wam wszystkim, żeby atmosfera w Waszych domach była równie ciepła jak u nas pogoda i żeby Wasze marzenia spełniały się tak jak i nasze. Jesteśmy gromada szczęściar i mam nadzieję, że chociaż ciepłym słowem wysłanym z drugiego końca świata przypomnimy wszystkim, że życzenia składane podczas przełamywania się opłatkiem nie muszą być puste i czysto grzecznościowe – marzenia się spełniają i szczęście jest w zasięgu ręki i tego szczęścia bardzo Wam wszystkim życzymy.